Rok IV. Tarnów, dnia 16 lutego 1936 r. Nr. 7.

NASZA SPRAWA

ILUSTROWANY TYGODNIK KATOLICKI DIECEZJI TARNOWSKIEJ



Ojcze Święty!

Ksiądz Redaktor, Współpracownicy i Czytelnicy „Naszej Sprawy"

najpokorniej upadając do stóp Waszej Świątobliwości błagają o Błogosławieństwo Apostolskie z odpustem zupełnym na godzinę śmierci, nawet i wtedy, gdy nie mogąc się wyspowiadać i przyjąć Komunji Świętej, skruszeni zawezwą ustami lub sercem Najświętsze Imię Jezus.

Ojciec św. błogosławi i udziela odpustu zupełnego wszystkim Współpracownikom i Czytelnikom „Naszej Sprawy".

„La vostra e Nostra Patria, la Nostra e vostra Polonia“ (Wasza i Nasza Ojczyzna, Nasza i Wasza Polska).

Tak rzekł Ojciec św. ***Pius XI*** *do pielgrzymów polskich w r. 1933. Słowa te w ustach Papieża, który zwykł się sam nazywać* ***„Pater communis“,*** *Ojcem całego chrześcijańskiego świata, mają niezwykle doniosłe znaczenie, bo są wyrazem publicznym ogromnej dla nas miłości, oraz napełniają nasze serca szlachetną dumą. To też, gdy cały świat składa* ***w 14 rocznicę Koronacji Ojcu św.*** *swe hołdy, my Polacy mamy szczególniejszy tytuł do okazania Mu naszej czci najgłębszej i synowskiej miłości, nietylko dlatego, że Papież jest następcą i spadkobiercą tego, do którego rzekł Chrystus Pan:* ***Ty jesteś opoka, a na tej opoce zbuduję Kościół mój i tobie dam klucze Królestwa niebieskiego; Paś owce moje, paś baranki moje“,*** *ale też i dlatego, że Opatrzność Boża związała Ojca św. z Ojczyzną naszą najserdeczniejszemi węzłami.*

Bóg sprowadził Go do Polski, by był ***świadkiem*** *Jej zmartwychwstania, by był niejako Jej* ***Ojcem chrzestnym,*** *a Ojciec św. poświęcił się dla Niej i za Nią i złączył Ją ze Swą dostojną Osobą, a przez Siebie z Chrystusem Panem. Wręczając listy uwierzytelniające Naczelnikowi Państwa, tak przemówił: „Czuję się niewypowiedzianie zaszczycony, że daną mi jest możność zaofiarowania mego współdziałania skromnego w tem godnem podziwu dziele zmartwychwstania i tworzenia się od podstaw Polski. Szczęśliwy będę,* ***poświęcając*** *temu dziełu to, co mi pozostanie z życia i zdolności do czynu“.*

Gdy miał być konsekrowany na biskupa, pisał do biskupów polskich, że pragnie być konsekrowanym w Polsce: ***„ut Polonus renascar“*** *(abym powtórnie się narodził jako Polak).*

Po konsekracji na biskupa tak powiedział: „Jestem przyjacielem Polski. Cieszę się, że zostałem mianowany nuncjuszem w Polsce. Gotów jestem tu całe życie pozostać, a nawet nic nie miałbym przeciw temu, aby na waszej ziemi złożono kości i prochy moje. Ukochałem waszą piękną Ojczyznę. Z racji Polski zostałem biskupem, w Polsce zostałem konsekrowany na biskupa przez biskupów polskich, a nawet ten piękny pektorał, który noszę na piersiach, otrzymałem od Ojca św. zapewne dlatego, że jestem nuncjuszem w Polsce. ***Ja jestem właściwie biskupem polskim“.***

„Kocham polski naród *— rzekł do pewnego dyplomaty angielskiego — z powodu jego pięknej prostoty ducha, wypełnionego mocną wiarą. I właśnie dlatego, że Polacy są tak prości, ich dobroć jest niezrównana“.*

Prawdziwych przyjaciół poznaje się w biedzie. Gdy nastał r. 1920, gdy stolica Polski była zagrożona, opuścili nas wszyscy dyplomaci, cały korpus dyplomatyczny, jeden nuncjusz Achilles Ratti pozostał, we Mszy św. życie Swe ofiarował za nas i wyprosił cud nad Wisłą, a potem pełen wzniosłej radości głosił, że Polska, złamawszy nawałę bolszewicką, uratowała i siebie i całą Europę i stała się znów przedmurzem chrześcijaństwa.

Gdy został Papieżem, kazał w Swej kaplicy wymalować obraz przedstawiający „cud nad Wisłą“, a siebie klęczącego przed Madonną i modlącego się za Polskę.

Oto rys przepiękny naszego Najlepszego Ojca i naszego Przyjaciela Najwierniejszego. Przeto my, jako przywiązane dzieci, za miłość płaćmy miłością i wdzięcznością, a śpiewając w niedzielę 16 lutego dziękczynne „Te Deum“, błagajmy Boga o długie i szczęśliwe rządy dla naszego Papieża — polskiego.

† FRANCISZEK, Bp.

Inne czasy — inni ludzie

Obecny kryzys, który tak ogromnie poderwał i zrujnował dobrobyt wsi, zaznacza się nietylko w jej życiu gospodarczem. Wpływ jego sięga głębiej, obejmuje również duchowe życie jej mieszkańców, wyciskając na ich charakterze nowe rysy, z których jedne należy uznać za pożądane i cenne, inne poważną troską i niepokojem winny przejąć każdego. W strasznych uciskach wszelkiego niedostatku i biedy ubożeją nietylko materjalne zasoby i możliwości, ale także zanikają niektóre występki i cnoty, na ich miejsce pojawiają się inne, przeważnie jednak wysychają duchowe bogactwa, kurczą się ludzkie serca.

Te moralne przemiany dokonują się nieznacznie, stopniowo. Niedostrzegalne w początkach, zczasem przybierają coraz wyrazistsze kształty, a nieuświadamiane i niekontrolowane w swych postępach, mogą się w pokoleniu na dobre usadowić i utrwalić, stanowiąc kiedyś najsmutniejszą pozostałość i pamiątkę dzisiejszego kryzysu.

Na niektóre z tych duchowych przemian i zniekształceń, najwidoczniej występujących we wzajemnem dziś, towarzyskiem życiu wsi, w stosunkach między sąsiadami, znajomymi, krewnymi — pragniemy tu zwrócić uwagę.

Pamiętamy, jak to wzajemne współżycie wyglądało dawniej. Inne były czasy, inne życie. Częstsze i ochotniejsze były odwiedziny i spotkania, huczniejsze weseliska, krzykliwsze jarmarki i nie takie suche i jałowe — zapusty. Wielu nie na jedno mogło sobie pozwolić, bo ich było na to stać. Znane też są nam z dawnych lat dni tych nietylko serdeczności, ale i bezeceństwa: opilstwo, bijatyki, karczemne wybryki...

Dziś wszystko ucichło, ustało. Nie, żeby się naród dobrowolnie upamiętał i ustatkował, tylko że życie mocniej każdego ścisnęło i materjalnie wycieńczyło. Podupadłe gospodarstwo, nędza w domu, brak jakiegokolwiek dochodu czy zarobku, pustka w kieszeni nie pozwalają na żadną weselszą ochotę, na żadną lekkomyślność. To też nie ujrzy obecnie w karczmie gromady przy stole, nie zobaczy na drodze przez wieś pijanego, nie usłyszy wieczorem zapamiętałej, beztroskiej śpiewki. O dawnych zebraniach, hulatykach, poczęstunkach, zapustach całkiem zapomniano.

I niema czego żałować. Owszem, należy się cieszyć z tego rodzaju przemian w życiu wsi. Dla naszej, tak niekiedy nadmiernie rozochoconej, rozlewnej i lekkomyślnej natury, niezwykle pożyteczną może się okazać taka przymusowa nauka stateczności, umiaru, rozwagi.

Niestety, nie zawsze z zanikiem dawnych błędów pojawiają się te tak pożądane zalety. Bardzo często natomiast wraz z pozbyciem się starych nałogów zatraca się również i wiele dawnych, pięknych przymiotów, charakteru polskiego ludu, a równocześnie pojawiają się na nim nowe, nieznane dotychczas, cienie i skazy.

Prawda, zbyt nieposkramiane nieraz były za dawnych, dobrych czasów zabawy weselne, poczęstunki przy różnych okazjach, ale trudno zaprzeczyć, że były one objawem i niejako upustem wrodzonej gościnności, hojności, serdeczności naszego ludu, że dyktowała je szczera życzliwość, przyjacielskość. Objawy były przesadne i w tem nieroztropnem przebieraniu miary leżała ich zdrożność, ale serce było dobre, szerokie, ochotne, szczodre. Każdy, zamożny i ubogi, tę swoją życzliwość i gościnność starał się nieraz w roku swoim bliskim, krewnym, sąsiadom, przyjaciołom okazać, zapraszał, witał, z przybycia gości się radował, czem mógł przyjmował, niczego nie żałował.

Te znane zalety występowały nietylko przy wyjątkowych, uroczystych okazjach, jak wesela, chrzciny, święta i inne. Można je było zauważyć zawsze, w codziennem, sąsiedzkiem obcowaniu. Wystarczy wymienić takie przykłady. Zima; wczas rano; z dzbankiem w ręce biegnie do sąsiada dziecko. Skąd? Poco? To matka wysłała je z mlekiem, bo wie, że go tam na dłuższy czas ani kropli nie bedzie. Tak zanosi codzień. Taka troskliwa pamięć o drugim była dawniej rzeczą powszechną, obowiązującą. Dziś każdy litr zanosi się do — wirówki. Na braki i potrzeby sąsiada czułym się być przestało.

Inny przykład. Dawniej: stoi grupka gospodarzy. W pewnej chwili jeden wyjmuje paczkę i bibułki, nakłada sobie, skręca i podaje drugiemu, ten następnemu i tak paczka w poczęstunku obchodzi wszystkich. Piękny, honorowy, obowiązujący zwyczaj. Dziś wyjmie wprawdzie może nie paczkę, ale „sporta", przełamie, jedną połowę przekręci dla siebie, drugą schowa do kieszeni. Towarzyszy nie poczęstuje. Sam kurzy. Szkoda tłumaczyć. Brzydki widok.

Albo jeszcze taki. Starowina wdowa w najuboższej chałupinie sama jedna żyje. Syn w Ameryce. Tam się ożenił. Ojcowie synowej, choć ta gdzieś aż w dziesiątej wsi mieszkają, jednak stale corocznie przyjeżdżają odwiedzić swatową. Nie żałują czasu, dalekiej drogi i fatygi, a biedna wdowa zawsze z największą radością wyczekuje gości, wita, przyjmuje...

Dziś krewni nawet z sąsiednich wsi o sobie nie pamiętają, rzadko kiedy się zaproszą, odwiedzą, życzliwem sercem, dobrem słowem i „czem chata bogata" uraczą.

Jak więc widzimy, obecne warunki życia i ogólne zubożenie, zmuszając każdego do zdwojonej krzątaniny i ustawicznych zabiegów około jakiego takiego utrzymania siebie i rodziny, wytworzyły równocześnie w ludziach przesadny, dawniej nieznany, egoizm, pewne sknerstwo, obojętność na potrzeby drugich, niepamięć na przywileje i wymagania prawdziwego sąsiedztwa, pokrewieństwa, koleżeństwa. Dziś wszystko się oblicza po kupiecku, wszystko się ocenia według wartości pieniężnej, zapomina się o wartościach wyższych, waż-

niejszych, ludzkich. Dlatego hojne, gościnne, otwarte dawniej serca, dłonie i wrota — zamknęły się. Domy i rodziny niejako odsunęły się od siebie. Każdy żyje, zbiera, posiada tylko dla siebie. Są pojedyncze, odosobnione wesela, niema wspólnej radości.

Należy ją koniecznie przywrócić i zachować. Trzeba z drugimi żyć, dzielić się, weselić. Codzienne, sąsiedzkie, przyjacielskie współżycie trzeba utrzymać, ożywić, userdecznić. Nie można zasłaniać się i usprawiedliwiać biedą, zubożeniem. Najgorszym jest, najbardziej odpycha i zraża nie materjalny niedostatek, ale duchowy — brak serca. I przy skromnych, ograniczonych zasobach i środkach można mieć życzliwe, hojne, ofiarne serce. Niechże tedy kryzys, który niszczy materjalnie dobra, nie obdziera go z tych jego zalet, nie pozbawia wsi również jej duchowych bogactw. **M. S.**

Cudowne źródło bł. Kingi w St. Sączu

(Ciąg dalszy).

2. **W roku 1911/12 Janina,** córka Kunegundy **Owsiankowej**, wdowy z Moszczenicy koło Starego Sącza, mająca dwa lata, chorowała blisko półtora roku i **nie mogła ruszyć ani ręką, ani nogą, ani podnieść się o swoich siłach.** Upomniana przez sen, strapiona matka udała się z dzieckiem na Podmajerz (przedmieście Starego Sącza) do kapliczki bł. Kingi. Po modlitwie **dała się dziecku napić cudownej wody,** a naczerpawszy jej do flaszek, udała się do klasztoru i złożyła dziecko na stopniach ołtarza bł. Kingi. Po gorącej modlitwie wróciła do domu i zrobiła dziecku kąpiel, dolewając do wanienki cudownej wody. Po kąpieli dziecko zasnęło, dostając, jak nigdy przedtem, rumieńców, a na drugi dzień rano po przebudzeniu patrzyło już wesoło i główkę samo podnosiło. Kąpiel powtarzano codziennie przez kilka dni, a w 4 tygodnie potem już dziecko zaczęło chodzić.

3. **W roku 1923. Jan Dysek,** konduktor z Nowego Sacza, który dużo i długo **cierpiał na prawą nogę,** ofiarowawszy się bł. Kindze, **przykładał wodę ze studni tej Błogosławionej na ranę nogi** przez 3 dni i nogę ma zdrową. Prosi SS. Klaryski, aby jego list dziękczynny „ogłosiły publicznie w kościele, kiedy będzie dużo ludzi, aby wiedzieli, że bł. Kinga leczy każdego, kto się do niej o pomoc udaje".

4. **W r. 1929 Anna Wąsik,** w wieku około 70 lat, w Nowym Sączu, cierpiała przez kilka miesięcy na silne wymioty z powodu **raka w żołądku** i już była zaopatrzona Św. Sakramentami, spodziewając się pewnej śmierci. Napiła się z wiarą i ufnością wody ze źródła bł. Kingi, potem nie miała już żadnych boleści, ani razu wymioty już nie wróciły i mogła przyjmować wszystkie pokarmy.

5. **W roku 1931 Marja Kuśnierzowa,** gospodyni z Wieżyc (Berezów) przez 4 lata była nieudolną po **zapaleniu stawów u rąk i nóg.** W wigilję bł. Kingi zaczęła używać cudownej wody ze źródełka i od tego czasu nogi zaczęły przychodzić do władzy, ból jej wcale nie dokucza: ręce i nogi dawniej zniekształcone, nabierają ludzkiego kształtu, a chód staje się szybszy i swobodniejszy.

6. **W roku 1931 Katarzyna Grotowa** z Kościerzyny na Pomorzu, kopiąc w polu na wiosnę 1931 r., uderzyła się drążkiem od kopaczki tak silnie w bok, że z tego powodu **otworzyła się rana.** Leczono ją różnemi środkami, smarowano maścią, lecz nic nie pomagało. W grudniu tegoż roku był syn jej Józef w klasztorze w Starym Sączu w odwiedziny u swej siostry Marji, która tam odbywała próbę zakonną i dostał wody bł. Kingi, przelanej przez jej kubek. Gdy wrócił do Kościerzyny, matka po kilkakrotnem **natarciu ową wodą i używaniu jej w jedzeniu,** odzyskała zupełnie zdrowie.

7. **W roku 1933 Elżbieta Szyliniec,** pochodząca z Biegonic koło Starego Sącza, wzięła ze sobą do Ameryki w roku 1913 wody ze studzienki bł. Kingi, przemywała nią oczy i dała jej jednej dziewczynie, którą bolały oczy. Woda okazała się skuteczną: oczy przestały boleć. — W roku 1933 podczas kąpieli słonecznej **skóra na nogach pozdymała się** jej, porobiły się **rany piekące.** Cierpiała wielkie bóle we dnie i w nocy, dostała wielkiej gorączki, była jak w ogniu. Różne lekarstwa stan tylko pogarszały. Dopiero gdy nogi moczyła w wodzie bł. Kingi przez 3 dni, rany zupełnie się zgoiły. „Oby Bóg łaskawy — pisze uleczona — powiększył chwałę bł. Kingi i sławę na ziemi; **oby raczył Ją jak najprędzej wynieść na ołtarze do grona Świętych!** Proszę to ogłosić publicznie wszystkim wiernym i w miesięcznikach, jakie wychodzą w kraju".

8. **W roku 1933.** Córeczka **Anny Gorzanowej** z Biegonic, Zofja, przyszła na świat w roku 1925 **z choremi oczyma na zapalenie pryszczycowe.** Leczyło ją trzech lekarzy przez dwa lata, lecz bez skutku. Matka przywiozła córeczkę do kościoła klasztornego w Starym Sączu i tutaj dano dziecku **napić się wody** ze studzienki bł. Kingi, przelanej przez Jej kubek, a relikwjami dotknięto chorych ocząt. Od tego dnia zaczęło się robić coraz lepiej dziecku na oczy, a do miesiaca było już zupełnie zdrowe i dotąd (1933 r.) nigdy już nie chorowało na oczy, chociaż jeden z lekarzy orzekł, że dziecko nigdy już nie będzie miało zdrowych oczu.

9. **W roku 1934.** S. Iwona, Niepokalanka z Jazłowca, cierpiała na **ataki wątrobiane,** połączone ze **strasznemi boleściami i wymiotami,** po których zdawała się kilkakrotnie bliską konania. Chora wśród odmawiania nowenny do bł. Kingi piła Jej cudowną wodę, przysłaną ze Starego Sącza. Skutek tej wody stwierdzą Dr. B. Noiszewska, lekarka

szkolna w Jazłowcu: „Stwierdzam niniejszem, że S. Marja Iwona od Niepokalanego Poczęcia Najśw. Panny cierpiała na ciężką kamicę wątrobianą. Od 20-go stycznia 1934 roku ataki już się nie powtórzyły, chociaż przedtem, pomimo stosowania różnych środków choroba nie dawała się usunąć" [1]).

10. **W roku 1934. Franuś,** 18-letni syn Zofji **Brotaj** z Brzezny, par. Podegrodzie, miał **wrzód na oku,** a zapisane krople nie przyniosły mu ulgi. Lekarz radził udać się z nim do szpitala, czego Brotajowa uczynić nie mogła z powodu braku pieniędzy. Po całotygodniowem używaniu wody bł. Kingi widzi Franuś dobrze i czuje się zdrów.

11. **W roku 1934.** Kobieta jedna ze Szalowej koło Gorlic opowiadała Romanowi Pawlikowskiemu z Grybowa, że córka jej od dłuższego czasu miała **wrzód na nodze,** a lekarze na to poradzić nie mogli. Upominana przez sen, udała się pieszo do Starego Sącza (około 4 mile) i stamtąd nabrała cudownej wody bł. Kingi, a przyszedłszy do domu, obłożyła córce nogę i na drugi dzień żadnego znaku wrzodu nie było na nodze. Donosząc o tem PP. Klaryskom, Roman Pawlikowski żałuje, że nie zapytał tej kobiety o nazwisko.

---

[1]) Dnia 7 maja 1935 donosi Przełożona Niepokalanek w Jazłowcu Klaryskom w Starym Sączu, że ataki wątrobiane S. Iwony już się nie powtórzyły.

Uwaga: Dobrzeby było, by ona sama lub kto ją zna, podał jej nazwisko.

12. **W roku 1935,** w sam dzień odpustu bł. Kingi, dnia 28 lipca, p. Grzybowska Bronisława z Częstochowy zeznała w klasztorze PP. Klarysek w Starym Sączu, co następuje: W roku 1890 utworzył się jej w żołądku **guz czy wrzód tak duży,** że zniekształcił ją na zewnątrz, zapiąć na sobie nie mogła ubrania, a sterczący obrzęk można było wziąć w rękę. Różne leki, wskazywane jej przez życzliwych ludzi, nic nie pomagały. Radzono jedynie operację, której jednak poddać się nie chciała. Dopiero po 44 latach w roku 1934 posłyszała od pielgrzymów, przybyłych do Częstochowy, że bł. Kinga cudownie leczy różne choroby wodą, zaczerpniętą z Jej źródełka w Starym Sączu, którą Siostry przelewają przez kubek tej Błogosławionej. Przyjechała więc zeszłego roku do Starego Sącza przed Zielonemi Świętami, poleciła się bł. Kindze, piła wodę ze źródełka, a nabrawszy jej do flaszki, puściła się w powrotną drogę do Częstochowy, wciąż przez drogę popijając tę wodę. W Krakowie poszła do jednego z kościołów na nabożeństwo w sam dzień Zielonych Świąt i tam nagle uczuła znaczną ulgę. Wrzód pękł, wypłynęła wielka ilość zielonej materji i puchlina spadła. Od tego czasu Grzybowska jest zupełnie zdrowa, czego najlepszym dowodem jest odbyta przez nią w ub. roku **pieszo** pielgrzymka z Częstochowy do Starego Sącza z podziękowaniem bł. Kindze za doznaną tak wielką łaskę, a może i cud.

Pojednanie

(Dokończenie).

Nasłuchiwała, czy nie idzie. Przecież nie widziała go już czwarty dzień, choć napewno nie wyjechał. Słychać kroki. Napewno on... Zapytam ostro, zgóry, czemu wczoraj nie przyszedł — odgrażała się. Zwolniła kroku, by ją prędzej dogonił. Ach nie... cisza... to zapewne moje własne kroki... Walek odjedzie... Zostanę tak, jak Hanka, Franka i Mańka. Takie ciemno. Noc. Czemuż ja zdradziłam Janka? Uczciwy, religijny, taki swój i druh przecież... Zaczynała się bać. Każdy krzew — to strach... A tam las...

— Boże, wróć mi Jaśka. Już go nie zapomnę. Boże, przeprowadź mnie przez ten las... Nagle usłyszała kroki. Napewno ktoś idzie. Może Walek. A jeśli ktoś obcy... Honorka ucałowała medalik i modliła się półgłosem: Aniele Stróżu, mój Aniele Stróżu... Usunęła się w bok.

— Honorka!

— Jasiek!

— Tak późno? Sama?

— Nie boję się.

— Właśnie słyszałem, jak alarmowałaś całe niebo. Czy mogę cię odprowadzić?

Ochłonęła już ze strachu, odezwała się w niej butna natura, zresztą wiedziała, że Jasiek i tak nie odejdzie, więc rzekła:

— Możesz się wrócić.

Teraz on się zaperzył.

— Odejdę, ale to ci powiem: Masz w głowie przewrócone. Nikt z tobą nie będzie szczęśliwy. Wy wszystkie jesteście takie niemądre. Marzycie tylko o policjantach, albo chłystkach z miasta, bo chorujecie na panie. Nie myśl, że Walek cię uszanuje, ma tam pełno innych miastowych. Myślałem kiedyś, że mnie lubiłaś. Teraz nic z tego. **Druh szuka dziewczyny uczciwej, która nie łazi po nocy, a w uczuciu jest stała, jak mur.** Żegnaj!

Honorce przypomniały się wszystkie zebrania Oddziału... pogadanki na temat małżeństwa... Odparła zarzuty ostro.

— Czekaj! Mój mąż musi być wyrozumiały, bo każdemu wolno błądzić. Ale on musi mi pomóc, a nie krzyczeć, oddać serce, a nie przeklinać... **Musi mnie uszlachetnić i uświęcić, a nie deptać!**

— Pewnie... ja teraz wiele rozumiem, ale to już zapóźno...

Umilkła, bo łzy zatamowały jej oddech.

— Honorko, przecież jestem ten sam. Nie płacz.

— A ja ci będę zawsze wierna, drogi Jaśku.

Z za chmur wysunął się róg księżyca i oświetlił wzruszone pojednaniem twarze.

* * *

W następnym dniu odbyło się przedstawienie. Druhowie-koledzy nie mogli dociec, czemu Jasiek grał gorzej niż na próbach. Ale prezes wiedział o wszystkiem i braterskiem sercem zrozumiał Jaśka.

Ab.

Miasto Tarnów składa hołd
OJCU ŚWIĘTEMU PIUSOWI XI
w niedzielę dnia 26 lutego. ***Nabożeństwo*** *odprawi w Katedrze o godz. 10 J. E. Ks. Biskup Dr. Franciszek Lisowski. —* ***Akademja*** *z bogatym programem odbędzie się w sali kinoteatru „Marzenie“ o godzinie 12.30.*
Niech udział najliczniejszy zaświadczy o naszem przywiązaniu do Stolicy Apostolskiej.

Katolicy a polityka

Prasa polska poruszyła ostatnio sprawę potrzeby posiadania przez katolików w Polsce własnej partji politycznej. Tak pisze o tem Katol. Agencja Prasowa:

„Akcja Katolicka jako taka nie może zajmować się polityką w znaczeniu ścisłem, a więc nie może być przekształcona w stronnictwo polityczne. Ojciec św. Pius XI. w liście do jednego z kardynałów wyraźnie mówi: **„Akcja Katolicka nie może być nigdy mieszana z organizacjami, które mają cele czysto polityczne“.**

Czy z tego jednak, że Akcja Katolicka nie może być stronnictwem politycznem, wynika, że te masy katolików, jej członkowie, nie mogą czynnie brać udziału w polityce? Nic podobnego. Przeciwnie. Wszystkim katolikom, a więc i członkom Akcji Katolickiej na własną odpowiedzialność wolno wchodzić na arenę życia publicznego i brać udział w akcji politycznej, przestrzegać jednak muszą zawsze prawideł moralności chrześcijańskiej i przepisów Kościoła.

Ale nietylko katolicy poszczególni mogą należeć do stronnictw politycznych, będących w zgodzie z Kościołem, ale nawet **jest obowiązkiem katolików brać czynny udział w polityce swego kraju, zwłaszcza, gdy interesy Kościoła tego wymagają.**

Nie przesądzając kwestji, czy w Polsce powstanie wielki blok stronnictw katolickich, czy też stronnictwa katolickie będą działać oddzielnie, odpowiednio do swych założeń społecznych i gospodarczych, należy stwierdzić, że stronnictwo, aby zasługiwało na nazwę katolicką i aby mogło spełnić swą dziejową misję odnowienia życia w Polsce, winno zachować następujące warunki:

1. realizując swe żądania polityczne, winno oprzeć się na nauce Kościoła, zawartej przedewszystkiem w encyklikach Papieży;
2. winno działać w myśl wskazań hierarchji Kościoła;
3. powinno unikać dzisiejszej zasady materjalistycznej, potępionej przez Piusa XI. w przemowie na konsystorzu 20 grudnia 1926 r. — „stawiania polityki przed religją“;
4. winno unikać metod partyjnych, rozbijania i jątrzenia obozu katolickiego; tam bowiem, gdzie w grę wchodzą najwyższe interesy religijne i moralne, zamilknąć muszą spory partyjne.

Ci, którzy chcą stworzyć dziś w Polsce wielkie stronnictwo katolickie dla celów politycznych, winni przedewszystkiem postępować w myśl słów, wypowiedzianych już przez Papieża Benedykta XV.: **„Walka obecna wymaga od katolików jednakowej myśli, jednakowej woli i jednakowego czynu“.**

Każdy sobie rzepkę skrobie

(Parę słów o sekciarstwie).

Sekciarstwo przynosi wiele szkody dla duszy, którą odrywa od Boga. Zbałamucony człowiek nigdy nie zazna prawdziwego spokoju, zawsze czuje wyrzuty sumienia, a w sercu nosi ukrytą tęsknotę za prawdziwym Bogiem. Wiedzą bezbożnicy o tej potrzebie serca ludzkiego, dlatego podsuwają ludziom innych, wymyślonych bogów. Tak np. w **Sowietach** walczy się radykalnie z odwiecznem, ludzkiem pragnieniem modlitwy i tęsknotą za Bogiem, a jednocześnie popiera się ruch sekciarski, będący parodją religji. GPU. brało udział w organizowaniu różnych dziwacznych sekt „biegunów“, „klistów“, „dyrników“, „triasunów“ i t. p. Najkapitalniejszym pomysłem ma być sekta „tretjawo interreligjała“, dążąca do kanonizacji Marksa, Liebknechta i Darwina!

Wszelkie sekty obok zła, jakie przynoszą, mogą ludzi i nauczyć wiele. Rozpadają się one bowiem szybko na wiele innych mniejszych sekt, oderwanych od głównej i potem **„każda sobie rzepkę skrobie“.** Więc jeśli kto umie myśleć, wywnioskuje z łatwością, że to rozproszenie sekt, które tak kiedyś martwiło Lutra, pochodzi stąd, że zabrakło w nich prawdziwego światła wiary, jakiem jest w naszym Kościele katolickim Ewangelja święta.

Ale niech mówią fakty.

W **Stanach Zjednoczonych** — według statystyki, podanej w World Almanach — ma być 184 różnych sekt, które się znowu rozpadają na pomniejsze grupy, spojone nietyle jednością wierzeń, jak raczej wspólnemi interesami lub jednością administracyjną.

W **Niemczech** liczono przed wojną 26 „kościołów ewangelickich“, nie mówiąc już o całym szeregu „gmin“, stojących na granicy kościołów oficjalnych lub poza niemi, j. np. „Bracia morawscy“, „Memnonici“, „Baptyści Apostolscy“ i t. d.

W **Anglji** na 9 hrabstw w samym tylko Ulsterze z 891.000 protestantami liczy się dzisiaj aż 316 „różnych religij“, jak wykazuje czasopismo „America“.

We **Francji** istnieje 9 różnych grup protestanckich, objętych ogólnem mianem „Fédération Protestante“.

Oto obraz rozstroju i zamętu pojęć religijnych, który panuje zawsze tam, gdzie brak światła nadprzyrodzonego prawdziwej wiary.

Bo tylko Kościół katolicki jest jeden, prawdziwy i niezwyciężony!... (KAP.)

Ewangelja na Niedzielę Mięsopustną

(Łuk 8). *Onego czasu, gdy się wielka rzesza schodziła i z miast kwapili się do Jezusa, rzekł przez podobieństwo: „Wyszedł, który sieje, siać nasienie swoje. A gdy siał, jedno upadło koło drogi i podeptane jest, a ptaki niebieskie podziobały je. A drugie upadło na opokę, a wszedłszy, uschło, iż nie miało wilgoci. A inne padło między ciernie, a ciernie, społem wszedłszy, zadusiły je. A inne padło na ziemię dobrą, a wszedłszy, uczyniło owoc stokrotny". To mówiąc, wołał: „Kto ma uszy ku słuchaniu, niechaj słucha". I pytali Go uczniowie Jego, coby to za podobieństwo było. Którym On rzekł: „Wam dano jest wiedzieć tajemnice królestwa Bożego, a innym przez podobieństwo, aby widząc, nie widzieli, a słysząc, nie rozumieli. Jest tedy to podobieństwo: nasienie jest słowo Boże. A którzy koło drogi, ci są, którzy słuchają; potem przychodzi djabeł i wybiera słowa z serca ich, aby uwierzywszy, nie byli zbawieni. Którzy zaś na opokę, — gdy usłyszą, z weselem przyjmują słowo; ale ci korzeni nie mają; do czasu wierzą, a czasu pokusy odstępują. A które padło między ciernie, ci są, którzy słuchali, a odszedłszy od trosk i bogactw i od rozkoszy żywota bywają zaduszeni i nie przynoszą owocu. A które na ziemię dobrą, ci są, którzy dobrem, a uprzejmem sercem usłyszawszy słowo, zatrzymują je i owoc przynoszą w cierpliwości".*

Słowo Boże

Mimo najlepszych chęci nie może siewca zapobiec temu, by się część ziarn, rzuconych w ziemię, nie zmarnowała. Ścieżki wydeptane obok roli, kamienie, chwasty i ciernie — oto jego nieprzyjaciele. Zawsze będzie miał pewną stratę, ale wynagrodzi ją plon obfity, który przyniesie ziarno, co padło na rolę dobrą.

Podobnie jest i na roli Bożej. I tu nie obejdzie się bez strat, nie z winy nasienia, bo słowo Boże jest ziarnem najlepszem, kryje w sobie myśl Bożą, a myśl Boża jest płodna, ma pęd ku rozwoju. W istocie także nie z winy siewcy. Pewnie — kaznodzieja, który co niedzielę głosi słowo Boże, to nie Pan Jezus, nie mówi z takim wdziękiem, mocą i namaszczeniem, jak Zbawiciel. Ale on na rozkaz Zbawiciela opowiada Ewangelję wszemu stworzeniu. Wszystko zależy głownie od roli, od dusz ludzkich.

Wielu odrzuca słowo Boże, jak faryzeusze. Ci chcą, żeby się Kościół zreformował według ich zachcianek. Lecz skoro tego nie czyni, odtrącają go, wyszydzają, prześladują. U takich słowo Boże pada na drogę i bywa podeptane. Albo też leży na roli, na sercach ludzkich, ale te serca są zamknięte i uporczywie nie chcą się otworzyć. Niech nas Bóg zachowa od tego, byśmy mieli być takimi faryzeuszami! Bóg przebaczy wszystko, nawet największy upadek, ale z grzechów przeciw Duchowi Świętemu, z zamykania serca przed prawdą poprawić się trudno.

Wielu słucha słowa Bożego, ale ono nie przyjmuje się w ich sercach, bo natrafia na grunt kamienisty. Jakże było za czasów Pana Jezusa? Lud słucha, zachwyca sie, biegnie za Jezusem na pustynię, odchodzi wzruszony do domu. Ale Zbawiciel domaga się rzeczy trudnych, nawet miłości nieprzyjaciół. Słuchaczy ogarnia lęk; wysłannicy faryzeuszów pracują. Lud się chwieje. Zwolna zatruwa serca jad niewiary, odwracają się od Pana Jezusa.

Skoro Boskiemu Siewcy tak się wiodło, czegóż mogą się spodziewać kapłani? I dziś nie brak takich chwiejnych trzcin. Przychodzą do kościoła, słuchają słowa Bożego nawet czasem z zainteresowaniem, ale wkrótce nadstawiają ucha na nowinki sekciarskie, czytają pisma i książki bezbożne, nie słuchają zarządzeń swego biskupa. Słowo Boże w ich duszy usycha i marnieje. Ci chcieliby nawet żyć po katolicku, ale pewne wymagania wydają się im zbyt twarde. Bóg nie powinien się mieszać w ich życie małżeńskie i gospodarcze. Biskup powinien im zostawić wybór proboszcza. Chcieliby żyć po katolicku, ale i światu pragną służyć. Chwieją się między dobrem, a złem, nie mają silnej woli. Czy i ty nie należysz do takich półkatolików? Idź prostą drogą! Niech świat mówi, co chce! Ty się trzymaj prawdy, choćby cię to dużo kosztowało!

Wielu jest takich, co na roli swej duszy mają ciernie. Ma Zbawiciel przy sobie Judasza. Judasz był pewnie początkowo dobrym, skoro go Pan Jezus powołał na apostoła. Ale wraz z dobrem ziarnem pokazują się w jego duszy i ciernie. Judasz ma jedną namiętność: jest chciwy. Nie opanował jej, więc ona go opanowała. Namiętność rośnie, buja, dusi dobre nasienie, czyni Judasza złodziejem, przeniewiercą, zdrajcą. Za 30 srebrników sprzedaje nieszczęsny swego Pana i Boga.

Judasz ostrzega: Wyrzućcie ciernie z serc waszych, by dobrego nie zadusiły! W każdym z was tkwi jakaś namiętność: może przywiązanie do pieniędzy, może pycha, nieczystość lub pijaństwo. Jeśli jej nie pokonasz, staniesz się jej niewolnikiem, zdusi w tobie, co dobre i szlachetne. Nasienie Boże się zmarnuje. Wyrwij zatem ciernie z duszy, aby ziarn nie zepsuły!

Bądź rolą dobrą! Spulchniaj ją serdeczną modlitwą! Przyjm słowo Boże z czcią do swej duszy i rób, co możesz, by wzeszło! Pan roli przyjdzie przyglądnąć się. Może już wkrótce. Kto wie, jak bliski kres twego życia! Biada ci, jeśli Sędzia Najwyższy zobaczy na roli twego serca tylko kamienie i ciernie! Szczęśliwyś, jeśli słowo Boże wzeszło i przyniosło plon stokrotny!

ast.

DZIAŁ MŁODZIEŻY

Na bezdrożach

Często się słyszy o przykrych zdarzeniach, które do wiejskiej czy miejskiej rodziny wnoszą gorycz, łzy i nieszczęście.

Mówi się wtedy: stało się!... ale już zapóźno!... Jakże do tych cichych, czy głośnych tragedyj dochodzi?

Wystarczy trochę obserwacyj dziewcząt, bo o nich mowa, żeby wykazać, jak łatwo i na jakie schodzą one bezdroża.

Każda prawie mamusia, gdy dziewczyna dochodzi do lat, myśli, żeby ją wydać i to jak najprędzej... Do tego rośniesz — wmawia czasem matka w córkę, co niedawno wyszła ze szkoły.

Byłoby wszystko w porządku, żeby drogi prowadzące do małżeństwa były uczciwe. Ale tak niestety jest rzadko. Zaczyna się od znajomości... Udało się! Odprowadził ją do domu i przyrzekł przyjść wieczór. Chciała mu odmówić, ale któraś z koleżanek pouczyła ją: — Nie bój się... przecie jak masz narzeczonego, to wszystko wolno, inaczej się nie wydasz!... Tak się zaczyna. On nie musi być przecie najgorszy i zepsuty, choć łazi po nocy. Ona też taka, jak wszystkie inne...

Matka nic się nie sprzeciwia... ojciec milczy... on obiecuje się żenić...

Tak z nim jest przyjemnie!

Zapada ciemna noc. Rodzice śpią. Ktoś zapukał w okno osobnej izby. Dziewczyna otwarła... Sami w pokoju... Lampę przykręca się tak, że gaśnie... Po północy lub nad ranem okno otwiera się znowu. Dziewczyna została sama. Sumienie gryzie... E, co tam... inne też nie inaczej czynią... Przecie na to rosnę!...

Nocne wpuszczania przez okno powtarzają się stale... O małżeństwie jakoś ani słychu... Podobno on już chodzi do innej... Śmiał się, gdy mu mówiono o małżeństwie z nią. — Co z taką miałbym się żenić?...

A kiedy zdradzona dziewczyna opowiada wszystko matce — ta wyrzuca ją z domu... Wstyd, przekleństwa, obraza boska... Ale już wszystko zapóźno!...

Tak się kończą nocne schadzki. W domu zgorszenie pod dachem rodziców. Przed domem nieraz bitki krwawe innych konkurentów...

Matka się cieszy, że o jej córeczkę się krew leje... Dziewczynie to pochlebia.

Nieraz najgorszego zawadjakę, bitnika będzie wpuszczała do siebie...

Niech będzie kto chce i jaki chce, byle był chłop, byle się ożenił...

Kończy się tem, że wogóle traci widoki małżeństwa, a staje się poniewieradłem i pośmiewiskiem. Nie wystarczyło jej nieszczęście innych, ona sama chciała na sobie doświadczyć...

Jej lekkomyślność, głupota i wiara pierwszemu lepszemu doprowadziły ją do nieszczęścia.

Gdzie honor takich dziewcząt? Jeżeli która ma głupią, pchającą ją do nieszczęścia matkę, niechże będzie roztropniejszą sama, bo gdy zejdzie na bezdroża, to własna matka potępi córkę za to, na co sama milczeniem się godziła...

Opowiadają często lepsi kawalerzy, którzy naprawdę szukają żony, że teraz trudno znaleźć uczciwą dziewczynę... **Ładne świadectwo.**

Do kochania, a raczej rozpusty zabierają się dzisiaj smarkacze i nieletnie dziewczęta. Miłość opierają na nożu, bitkach i schadzkach nocnych. Gdyby dziewczęta umiały się szanować, toby i bitki nocne ustały.

Do małżeństwa nie idzie się po nocy — przez okno, jak złodziej, ale kto się chce naprawdę żenić, ten będzie umiał wybrać odpowiednią porę.

Każdy, kto patrzy na życie sporej liczby dzisiejszych dziewcząt, powiada, że one są winne w znacznej mierze wybrykom nocnym, bijatykom, a często i więzieniu.

Wszyscy twierdzą, że pośrednio należałyby się baty matkom, za to, że same nieraz milczeniem, albo wprost nakazem pchają swe córki do rozpusty i nieszczęścia...

Ale o tem napiszemy później.



Bazylika św. Piotra w Rzymie.

Jubileusz organisty

Franciszek Łapczyński, rodem z Gosprzydowej, powiat Brzesko, obchodzi **50-letni jubileusz** swej pracy organistowskiej. Pracował bez przerwy od dnia 12 lutego 1886 r. na jednej i tej samej posadzie w Męcinie do dnia dzisiejszego, był również sekretarzem przy Urzędzie gminnym w Męcinie przez lat 35 i kasjerem Kasy Stefczyka przez lat 5. Zaletami swego nieposzlakowanego charakteru zasłużył sobie na uznanie wszystkich. Czcigodny Jubilat zostaje nadal czynny na swem stanowisku.

Redakcja „Naszej Sprawy" składa Jubilatowi najserdeczniejsze życzenia.

Z DIECEZJI

Od trzech miesięcy w sali Akcji Katolickiej **w Bolesławiu** jest coraz głośniej... To orkiestra KSMm. uczy się grać z nut pod kierunkiem miejscowego organisty. Parafjanie bolesławscy złożyli fundusz na tę orkiestrę z okazji **jubileuszu 50-lecia kapłaństwa swego Ks. Proboszcza.** Już się orkiestra popisała w okresie świąt Bożego Narodzenia poprawnem odegraniem kolęd, a jest nadzieja, że ożywi i uświetni swą muzyką każdą uroczystość religijną i narodową. Mają chłopcy miłe zajęcie i rozrywkę na długie wieczory zimowe i odniosą z tego wielką korzyść.

A Oddziały KSK. i KSM.? Członkinie ich marzą o **urządzeniu w Bolesławiu kursu szycia i gotowania.** Mógłby ktoś powiedzieć: Co do szycia zgoda. Ale dotąd bez nauki gotowały kobiety nadwiślańskie z pewnością nieźle, skoro ludność chowała się zdrowo i dorodnie. Poco się wam kursów zachciewa? To kryzys wiejski nam ten kurs doradza. Coraz mniej tu chleba, a raczej trzeba chleb dzielić między coraz większą ilość osób — niechże dziewczęta, przyszłe gospodynie, nauczą się gotowania smacznego, a oszczędnego i niech umieją wszystko możliwe z gospodarstwa wyzyskać na zdrowe pożywienie dla rodziny.

I drugi powód: Brak zarobków w miejscu i niemożność emigrowania zagranicę w celach zarobkowych zmusza coraz więcej dziewcząt gospodarskich do szukania służby w domach katol. w mieście. Zgóry pytają tam: A czy umiesz gotować? I od tego zależy przeważnie uzyskanie lepszego miejsca.

Dlatego z takiem upragnieniem oczekujemy kursów szycia i gotowania.

Gospodarze na zebraniach KSM. prowadzą coraz częściej rozmowy na temat **nabywania gruntu na Kresach Polski.** Ludzie tutejsi kochają wioskę rodzinną i zagon ojczysty, jednak z głęboką troską myślą o przyszłości swych dzieci. Drobne gospodarstwa tutejsze z trudem teraz wystarczają na wyżywienie rodziny. Co będzie, gdy to drobne gospodarstwo podzieli się między kilkoro dzieci? Młodzi gospodarze chcą pracować w pocie czoła w roli i starają się pracować coraz lepiej — to też wzdychają: Oby Rząd zechciał nam dopomóc do nabycia warsztatu pracy! Dobrodziejstwo ogromne wyświadczyłby uczciwym ludziom i wzmocniłby nasze Kresy żywiołem rdzennie polskim, kochającym gorąco swoją Ojczyznę! W.

Czermin w żałobie! Smutne chwile przeżywała parafja Czermin. Zmarł bowiem ojciec Czcig. Ks. Proboszcza, który już dłuższy czas tu przy boku ukochanego syna swego przebywał. We wtorek 21 stycznia odbyło się wyprowadzenie zwłok z plebanji do kościoła. Na smutny ten obrzęd przybyli: Ks. Dziekan z Mielca, Księża z pobliskich parafij i tłumy wiernych. Organizacje KSM. m. i ż. wystąpiły ze sztandarami. Po kilku cichych Mszach św. odprawił Czcig. Ks. Dziekan Mszę św. śpiewaną. Następnie miejscowy Ks. Katecheta wygłosił kazanie, w którem podkreślił zasługi zmarłego względem Boga, Ojczyzny i Kościoła. Na cmentarzu przemówił pięknie Ks. Dziekan, przedstawiciel rodzinnej parafji zmarłego z Królówki i w imieniu parafjan gospodarz z Czermina, który złożył serdeczne wyrazy współczucia dla Ks. Proboszcza, mówiąc: „Gdy Tyś smutny i nam niewesoło, gdy nad Tobą gromadzą się chmury i dla nas słońce nie świeci".

Czermin zachowa długo w pamięci szlachetną postać śp. Ojca Ks. Proboszcza, a ojcowie brać będą z niego dobry przykład. S. J.

Zarząd PAK. w Apolinarach urządził dla Oddziałów A. K. w dniu 2 lutego br. opłatek, który zbliżył do siebie i zbratał serca wszystkich członków A. K. Nastrój był bardzo miły i serdeczny. Pięknie przemawiał Ks. Proboszcz, prezes PAK. i KSMm., oraz prezeska KSK. Wesołe monologi młodzieży podczas herbatki wywoływały wśród zebranych salwy śmiechu. Wkońcu na wniosek Ks. Proboszcza urządzono składkę na biednych, która przyniosła pokaźną kwotę. Opłatek zakończono gorącem: My chcemy Boga! S. P.

W Tęgoborzy Oddział KSMż. urządził opłatek, zapraszając nań bratni Oddział KSMm. Miły, serdeczny, a zarazem beztroski nastrój, jaki panował podczas tej uroczystości, świadczył najlepiej o powodzeniu takich uroczystości wśród ludu. Wesołe monologi, śpiewy ślicznych kolęd dopełniły programu, pozostawiając w uczestnikach niezatarte wrażenia. Obecnością swoją zaszczycili powyższą uroczystość Przew. Księża miejscowi, prezeska KSK., oraz prezes KSM. Uczestnik.

Staraniem Rady Rodzicielskiej w Piotrkowicach, urządzony został dnia 26 stycznia w szkole „opłatek", który zgromadził 80 osób. Piękne, okolicznościowe przemówienie wraz z wezwaniem do chrześcijańskiego wychowania dzieci wygłosił Ks. Kan. Gruszkowski. Następnie przemówił kier. szkoły p. J. Szwachuła, który zwrócił uwagę, że dobro obywateli i potęga państwa zależy tylko od zgody i miłości chrześcijańskiej, która w narodzie polskim powinna się zakorzenić, a wyplenione powinny być chwasty niezgody i podkopywanie dołków jednych pod drugimi. Przytoczył kilka urywków z kazania Ks. P. Skargi „O miłości ku Ojczyźnie". Potem nastąpiło wzajemne łamanie się opłatkiem. Nastrój był bardzo miły i serdeczny, program przeplatany śpiewaniem kolęd. M. K.

„Dzień Ubogich" przy klasztorze OO. Reformatów w Zakliczynie. Z okazji 700-lecia śmierci św. Elżbiety, patronki uciemiężonych matek i sierót, odegrał Trzeci Zakon przedstawienie p. t. „Róże Św. Elżbiety". — Czysty dochód z przedstawienia przeznaczono dla najbiedniejszych parafji zakliczyńskiej. Za ten piękny czyn miłosierdzia chrześcijańskiego składają biedni OO. Reformatom i Trzeciemu Zakonowi „Bóg zapłać".

Siedem razy grali druhowie w Chomranicach swoje piękne jasełka. Czysty dochód przeznaczyli na wykończenie domu parafjalnego. Szczęśliwi druhowie dziękują serdecznie tym wszystkim, którzy przyczynili się do uświetnienia ich jasełek. W. W.

Członkowie A. K. w **kresowej parafji Kąclowa** obchodzili w dniu 2 lutego br. pierwszy, wspólny opłatek w obecności przeszło 80 osób, stanowiących jakby jedną, wielką rodzinę A. K., z prezesami, prezeskami i Ks. Asystentem na czele, którzy wygłosili okolicznościowe przemówienia. Tradycyjne łamanie się opłatkiem i proste, ale szczere i serdeczne składanie wzajemnych życzeń wywarło wielkie na wszystkich wrażenie. M. S.

Na opłatek K. S. Mężów **w Olszynach koło Wojnicza** w dniu 2 lutego br. przybył Przew. Ks. Kanonik, miejscowe nauczycielstwo, członkowie KSM. i członkinie KSK. Opłatek był uroczysty i okazały tak, że wzbudził żal u tych, którzy nie należą do A. K. Przemawiał Przew. Ks. Kanonik, prezes J. Bialik i prez. KSK. Kukowa. Piękny opłatek zakończono odśpiewaniem kolęd i modlitwą Zdrowaś Marjo. J. B.

Przed 900-letnią rocznicą

Szczepanów ku czci św. Stanisława. W bieżącym roku przypada 900-letnia rocznica św. Stanisława Szczepanowskiego, Biskupa i Męczennika, Patrona Polski.

Miejsce rodzinne św. Stanisława, Szczepanów, przygotowuje się skrzętnie na obchód Jego jubileuszu. W dniu 9 lutego br. odbyło się w Szczepanowie zebranie obywatelskie, zwołane przez miejscowego Ks. Proboszcza Mendralę, celem zawiązania Komitetu Obchodu tej uroczystości. W zebraniu prócz wybitnych parafjan Szczepanowa, wzięli udział: p. starosta Dr. Włodzimierz Baranowski z Brzeska, p. baron Götz-Okocimski, poseł i właściciel browaru, p. prof. Bolek z Tarnowa, Ks. Dziekan Wieliński z Uszwi, Ks. Stosur z Brzeska, Ks. Karol Pękala, Ks. Dr. Ignacy Dziedziak, Ks. Wład. Lesiak z Tarnowa. Zebraniu przewodniczył p. starosta Baranowski. Przemawiali: Ks. Wł. Mendrala, Ks. K. Pękala, p. prof. Bolek, p. baron Götz-Okocimski i jeden z obywateli Szczepanowa.

Zebranie wybrało na prezesa Komitetu p. barona Götz-Okocimskiego. Uchwalono skład członków Komitetu i program pracy w ogólnych zarysach. Następne zebranie Komitetu, celem utworzenia sekcyj dla pojedynczych prac, oraz celem ustalenia szczegółów obchodu, zwoła prezes Komitetu wraz z Ks. Prob. Wł. Mendrala. Uczestnik.

SKŁADKI.

Na budowę kościoła Najśw. Serca Pana Jezusa na Grabówce: Dr. Zaremba z Tarnowa 10 zł., N. N. z Tarnowa 1 dolar, W. H., naucz. Szkoły Pow. im. M. Konopnickiej, obligację Poż. Nar. na 100 zł., Ks. Prof. St. Basta oblig. Poż. Inwestycyjnej na 100 zł., Dzieci ze Szkoły Pow. im. Konopnickiej na ręce Ks. Prof. Basty: kl. 6a 4.35 zł., kl. 5b 2 zł., kl. 2b 1.08 zł., ucz. Krysia Pietruchówna 1 zł.

Na fundusz prasowy „Naszej Sprawy": Ks. Prof. Basta 4 zł.

Na budowę Domu im. św. Ludwiki na Hucie: Dr. Zaremba z Tarnowa 10 zł.

Na Przytulisko SS. Albertynek: Pracownicy Zakładu Sprzedaży Wyrobów Tyt. Pol. Monopolu Tytoniowego w Tarnowie 13 zł. 60 gr.

„Bóg zapłać"!

Z POLSKI

550-ta rocznica chrztu króla Władysława Jagiełły przypadała w dniu 15 lutego b. r. Władysław Jagiełło przybył do Krakowa 12 lutego 1386 roku, 15 lutego został ochrzczony, a 4 marca tegoż roku odbyła się uroczysta koronacja. Ta ostatnia chwila rozpoczęła okres panowania Jagiellonów na naszej ziemi, trwający blisko dwa wieki, bo 186 lat.

Generałem Księży Jezuitów, czyli najwyższym przełożonym tego zakonu, **jest Polak, Ks. Włodzimierz Ledóchowski,** który obchodzi w tym roku 70-tą rocznicę swych urodzin. Generałem Towarzystwa Jezusowego jest od roku 1915. **Polski zakon OO. Jezuitów liczy w b. roku 865 członków,** w tem 261 kapłanów 360 scholastyków i 244 braci zakonnych.

W ostatnich dniach zmarł w Krakowie śp. Ks. Assmann T. J., Niemiec z pochodzenia, jeden z najtęższych misjonarzy jezuickich. Władał on językiem niemieckim, francuskim, angielskim, polskim, czeskim, ruskim i węgierskim.

Na 400-lecie urodzin Ks. Piotra Skargi zostaną wydane nakładem Księży Jezuitów **jego „Żywoty Świętych".** Całość obejmie 4 tomy (każdy tom około 600 stron druku). **Kto wpłaci do dnia 1 maja br. kwotę 20 zł.,** ten otrzyma wszystkie 4 tomy już z opłaconą przesyłką pocztową. Kto wpłaci do tego terminu 4 raty miesięczne po 5 zł., ten dopłacić musi 1 zł. 60 gr. na koszty przesyłki. Pieniądze wysyłać pod adresem: Wydawnictwo Księży Jezuitów, Kraków, Kopernika 26. Konto PKO. 400.152. Niech każda rodzina katolicka postara się o zdobycie tego pięknego dzieła.

W 10-tą rocznicę swej konsekracji biskupiej złożył Ks. Biskup T. Kubina, pierwszy biskup częstochowski, swoje 4 ordery Matce Boskiej Częstochowskiej, jako votum.

Warszawa otrzyma kino katolickie. Będzie się ono mieściło w sali Domu Katolickiego im. Piusa XI. Fachowe kierownictwo obejmie wielki znawca kina i specjalista Ks. Mikołaj Mościcki.

Z zastraszającą szybkością wzrasta przestępczość w Polsce. Ogólna liczba oszustw w roku 1924 wynosiła 13.235, a w roku 1934 — 27.659. Kradzieży zanotowano w roku 1924/5 ogółem 215.386, w 10 lat później, tj. w roku 1934 — 471.717. Smutne te wypadki mają źródło w nędzy materjalnej i zupełnem zaniedbaniu ducha szerokich mas w naszej Ojczyźnie.

Poseł Ks. Dr. Lubelski postawił wniosek ustawy w Sejmie dnia 7 b. m. w sprawie zmiany dekretu Prezydenta Rzpltej z dnia 22 listopada 1935 r., dotyczącego zaopatrzenia emerytalnego funkcjonarjuszów państwowych i zawodowych wojskowych.

Ks. Poseł uzasadnia swój wniosek, że zaliczenie do wysługi emerytalnej z tytułu służby w państwach zaborczych tylko trzech czwartych lat sprzeciwia się prawom nabytym na podstawie ustaw dawniejszych, a jeśli chodzi o emerytów z Małopolski i Śląska Cieszyńskiego, takie zaliczenie stoi w sprzeczności z umowami międzynarodowemi. Emeryci, którzy dawali dowody wysokiego patrjotyzmu i współdziałali w walce o wolność Ojczyzny, czują się na stare lata skrzywdzeni.

Celem uzyskania oszczędności dla Skarbu Państwa i wyrównania strat poniesionych przez skreślenie wspomnianych artykułów dekretu, proponuje

Ks. Poseł obniżenie dodatków funkcyjnych dla wyższych urzędników, którzy bez nich mogą się w zupełności obejść.

W tym samym dniu **posłanka Prystorowa** podała wniosek, zawierający projekt ustawy, która ma na celu zakaz uboju rytualnego przez żydów.

Prasa donosi, że **egzaminy dojrzałości odbędą się** w tym roku już z końcem kwietnia, tak, aby nie doznały przerwy przez uroczystości żałobne w związku z rocznicą śmierci Marsz. Piłsudskiego.

Sejmowa komisja budżetowa już ukończyła swoje prace.

W ministerstwie Oświaty odbyła się pod przewodnictwem min. Świętosławskiego wielka konferencja, która omówiła sprawę szkolnictwa powszechnego, jego samorządu, administracji i podręczników szkolnych.

Projekt redukcji mężatek nauczycielek nie dotyczy nauczycielek szkół powszechnych. Ostatnio organizacje nauczycielskie złożyły w ministerstwie Oświaty protest w sprawie redukcji nauczycielek mężatek szkół średnich ogólnokształcących i zawodowych.

ODEZWA.

RODACY!

Na południowych kresach Państwa naszego, we wsi Wysowa, w powiecie gorlickim, wojew. krakowskiego, wśród ludności ruskiej, żyje garstka Polaków.

Polacy ci, żyjąc zdala od większych środowisk polskich, ulegli po części przewadze wpływów ruskich. Brak kościoła, brak polskiej szkoły i polskiego kapłana sprawił, że kilka rodzin, dawniej rdzennie polskich, wynarodowiło się i zatraciło w zupełności ducha narodowego.

Pozostała ludność, pragnąc powstrzymać ten groźny dla Kościoła i Państwa objaw, zorganizowała na tutejszym terenie placówkę Towarzystwa Szkoły Ludowej, a JE. Ks. Biskup Dr. Franciszek Lisowski przysłał jej polskiego kapłana.

Podniesiona na duchu ludność postanowiła przystąpić do tego, co najważniejsze, **do budowy własnej, polskiej kaplicy,** której dotychczas nie posiadała, uczęszczając na nabożeństwa do miejscowej grecko-katolickiej cerkwi, gdyż odległość do najbliższego rzymsko-katolickiego kościoła wynosi 26 km.

Jako uboga ludność górska, nieposiadająca najmniejszych zasobów pieniężnych, zwraca się do ofiarnych serc katolickiego społeczeństwa polskiego **z gorącą prośbą o pomoc w urzeczywistnieniu rozpoczętego dzieła przez złożenie, choćby najskromniejszej, ofiary pieniężnej.**

Za datki, które prosimy łaskawie przesyłać do Redakcji Tygod. „Nasza Sprawa“, lub na ręce tut. duszpasterza Ks. Mieczysława Pękali, składamy niniejszem serdeczne „Bóg zapłać“.

Kom. Bud. Rzym.-Kat. Kościoła w Wysowej.

Niniejszą odezwę serdecznie polecam i proszę o przyjście z pomocą budowie kościoła w Wysowej.

Kuria Biskupia w Tarnowie, 2 grudnia 1935 r.

† **Franciszek,** Biskup m. p.

ZE ŚWIATA

W ubiegłych dniach odbyła się w Watykanie w Rzymie **uroczystość odsłonięcia posągu św. Jana Bosko** w bazylice watykańskiej, z udziałem przełożonych zgromadzeń Salezjanów i tysiącami wychowanków szkół salezjańskich.

W Rzymie zmarł Ks. Kard. Luigi Sincero w 66 r. życia. Zmarły był sekretarzem konklawe, które wybrało obecnego Ojca św. Piusa XI.

W obecnym gabinecie Sarraut'a we Francji, zasiada dwóch katolików: minister zdrowia Nicolle, oraz minister rolnictwa Thellier.

Najbliższy, narodowy kongres eucharystyczny odbędzie się w przyszłym roku w dniach od 7 do 11 lipca w Lisieux (czyt. Lizje), miejscu rodzinnem św. Teresy od Dzieciątka Jezus.

Pierwszy film, obrazujący życie zakonnic, powstał we Francji. Zdjęć dokonano w pewnym klasztorze żeńskim w Angers. W filmie tym przedstawione jest szare, codzienne życie klasztorne, oraz ceremonja obłóczyn. Prasa katolicka we Francji gorąco wychwala ten film.

W roku bież. mija 10 lat od chwili śmierci znakomitego biskupa niemieckiego Pawła Wilhelma von Keppler.

W trzech dworcach Wiednia wprowadzono nabożeństwa dla podróżnych.

750.000 funtów szterlingów zostawił po sobie zmarły niedawno angielski powieściopisarz **Rudyard Kipling.** Sama „Księga dżungli“ przynosiła mu 10.000 funtów szterlingów rocznie.

Arabowie, mieszkający w Syrji, podnieśli protest przeciw francuskim władzom mandatowym przez ogólny strajk. Przyszło nawet do walk.

Arabowie większych miast Palestyny też urządzili strajk na znak łączenia się z braćmi w Syrji.

Przeprowadzka Ligi Narodów do nowego gmachu trwać będzie przez tydzień.

Do 43 stopni dochodzą mrozy w Stanach Zjedn. Ameryki Północnej. Śniegi spadły na 8 metrów wysoko. Ofiary w ludziach **dochodzą do 500.**

Z frontu walk włosko-abisyńskich. Gdy u nas są silne mrozy, **w Abisynji jest tak ciepło,** że prowianty, przygotowane dla wojska, łatwo się psują. **Częste deszcze** przeszkadzają w walkach. Wieści z frontów **nadchodzą sprzeczne.** Dopiero teraz przyniosła prasa straszne wiadomości o **morderczej bitwie na froncie południowym** w połowie stycznia. **Poległo około 1500 Abisyńczyków.** Na miejsce zwyciężonego i usuniętego **Rasa Desty dowództwo na froncie południowym objął** stary żołnierz, walczący pod Aduą jeszcze w roku 1896, **dedżas-macz (generał) Balcza.**

Na froncie północnym jest przewaga Abisyńczyków. Kręcą się oni koło Makalle i prowadzą nocną walkę podjazdową. **Z Włoch nadejdą** wkrótce znowu **posiłki. Negus jest w Dessie.** Samoloty włoskie zbombardowały to miasto. Od bomb zapalających się zajęły się okoliczne lasy i płoną. **Negus sam nieustraszenie kierował obroną** przed atakami lotników włoskich.

DZIAŁ KOBIECY

Matka — przyjaciółka

W pewnym kościele stoi na bocznym ołtarzu statua św. Antoniego z Dzieciątkiem na ręku z białego marmuru. Na ręce Małego Jezusa zawiesił ktoś na niebieskiej wstążeczce medalik. Jest to pierwsze wotum, jakie w tym, niedawno wzniesionym, kościele ofiarowano św. Antoniemu za wysłuchanie prośby.

Ofiarodawczyni, pewna rozumna i głęboko religijna matka, opowiadała mi, co następuje:

Kiedy byliśmy w mieście, córeczka nasza Zosia przystępowała w każdą niedzielę razem z koleżankami do Komunji św. Nieraz żal nam było dziewczynki, trochę anemicznej, że w te dni dopiero o godzinie 11 jadła śniadanie, ale cieszyliśmy się, widząc dodatni wpływ tych praktyk i nie stawialiśmy jej żadnych przeszkód. W tym czasie znałam duszyczkę mego dziecka, bo Zosia była wobec mnie zupełnie szczera i z całem zaufaniem przedstawiała mi swoje myśli i przeżycia.

Po wyjeździe z tej miejscowości popsuł się nasz serdeczny stosunek, coś obcego wkradło się między nas. Trudno było Zosi przywyknąć do nowych warunków, nowego otoczenia. A kiedy znalazła sobie jakieś nowe koleżanki, wtedy zaszła w niej ta zmiana. Stała się zamknięta w sobie, zamyślona, opryskliwa i złośliwa. Było coś, co ją oddalało ode mnie, czułam to dobrze. I nie podobały mi się ciągłe jej wyjścia, to na zebranie w szkole, to do koleżanki z pilną sprawą, bo przeczuwałam nieomylnym instynktem matki, że Zosi grozi jakieś niebezpieczeństwo. Często modliłam się za nią, a wkońcu rozpoczęłam nowennę do św. Antoniego.

Aż pewnego dnia spotkała moja siostra na jednej z bocznych ulic miasta Zosię w towarzystwie koleżanki i dwóch nieznanych uczniaków. Zosia poczerwieniała okropnie, oderwała się od rozbawionego towarzystwa i zaczęła ciocię błagać:

— Proszę nie mówić mamusi... Już się to nigdy nie powtórzy! — przyrzekała ze łzami w oczach.

* * *

W jeden wieczór opowiedziała mi Zosia wszystko o tych nieszczęsnych znajomościach i o tem, jak ją koleżanki wyciągały na spacer, śmiejąc się z jej skrupułów: Co, ty się matki boisz?

Ze zgrozą słuchałam tej spowiedzi mojego dziecka i zobaczyłam tę niebezpieczną, śliską drogę, na którą ją zaprowadziły zepsute koleżanki.

Długą i poważną, a serdeczną naszą rozmowę zakończyło uroczyste przyrzeczenie zerwania niebezpiecznej przyjaźni i zupełnej szczerości wobec rodziców, a zwłaszcza matki.

Ucałowałam Zosię gorąco, aby czuła, że już wszystko między nami dobrze i że matka ją zawsze — mimo wszystko — kocha...

Wtenczas to umocowałam swój srebrny medalik na niebieskiej wstążeczce, wyszukanej wśród starych pamiątek, może tej, którą kiedyś chrzestna-matka Zosi zawiesiła na szyi małej chrzestniczki z medalikiem i wręczyłam go Ks. Proboszczowi z prośbą o umieszczenie go na ołtarzu św. Antoniego. Ks. Proboszcz powiesił medalik na ręce Dzieciątka, a ja silnie wierzę w opiekę Bożą nad Zosią.

Dziś jest moja dziewczynka znowu po dawnemu szczera i otwarta; wszystkie swoje sprawy mi przedstawia, w wątpliwościach i trudnościach u mnie szuka rady. I ta szczerość pozwala mi śledzić rozwój jej duszy, ale czynię to tak nieznacznie, że ona o tem nie wie, bo czułaby się skrępowaną. Staram się łagodnie, serdecznie podchodzić do jej trosk i zmartwień. Na jej zapytanie daję zawsze odpowiedź szczerą, uczciwą, nigdy kłamliwą.

Opowieść tej matki wywarła na mnie głębokie wrażenie.

Z przykrością stwierdziłam, że takich matek u nas coraz mniej. A przecież bylibyśmy spokojni o przyszłość młodego pokolenia, gdyby nasze matki zrozumiały, że w rodzinie, w promieniach miłości serca macierzyńskiego mają sie kształtować charaktery, dzielne umysły i szlachetne serca. **Że z rodziny ma wynieść dziecko jasny i rozumny wzrok na cele życia człowieka.** Es.

To i owo

Jeden z najgorszych szaleńców rewolucji francuskiej przysiągł, że nigdy nie pozwoli przywołać do swego domu kapłana. Jeśliby mimo to jakiś ksiądz odważył się na własną rękę wstąpić do niego, wówczas nie wyjdzie z domu żywcem.

Człowiek ten popadł w śmiertelną chorobę. Pewien ksiądz, który tego rewolucjonistę i jego przekonania znał, dowiedział się o chorobie i bez wahania udał się do jego domu. Gdy chory spostrzegł kapłana w pokoju, zakrzyknął od złości:

— Co? Ksiądz tutaj? Podajcie mi broń!

— Mój bracie — odrzekł łagodnie kapłan — co chcesz począć z bronią? Ja przeciwstawiam ci silniejszą broń: moją miłość bliźniego i nieustępliwość.

Gdy rozzłoszczonemu choremu nie podano broni, pokazał kapłanowi pięść, krzycząc:

— Wiedz, że ja pięścią tą dwunastu tobie podobnych udusiłem!...

Na to odrzekł kapłan z niewzruszoną dobrocią:

— Mylisz się, mój bracie, tylko jedenastu udusiłeś. Dwunasty nie umarł. Bóg utrzymał go przy życiu, by ciebie przed piekłem uratować. **Dwunastym jestem ja!**

Przy tych słowach kapłan odsłonił szyję i piersi i rzekł:

— Oto tu jest blizna od twojej pięści!

Wtedy opór śmiertelnie chorego był złamany. Zmarł pełen skruchy na rękach kapłana.

GOSPODARSTWO

Roboty na czasie.

Sprawdzić zapasy paszy i ściółki. Jeżeli posiadane ilości paszy okażą się niewystarczające, zawczasu szukać sposobów zaradzenia złemu. A więc dawki dzienne dla zwierząt ograniczyć, żeby chociaż skąpo móc inwentarz przezimować, a jeżeli to możliwe — paszy dokupić. Słomę na ściółkę używać tylko ciętą na grubą sieczkę. W ten sposób zaoszczędzi się ściółki i gnój będzie lepszy.

Zaglądać często do kopców. Jeżeli okopowiźnie grozi zaprzenie, zgnicie, kopce silnie wietrzyć, robiąc otwory z boków, u dołu i na czubku, a jeżeli się okaże większa ilość kłębów zgniłych, gdy tylko ziemia odtaje, w dzień bezmroźny kopiec rozsypać, okopowiznę przebrać i potem okryć z powrotem.

Dopóki ziemia zmarznięta, zwozić opał, oraz niezbędne dla gospodarstwa materjały, jak np. drzewo porządkowe, oraz do naprawy budynków.

Nasiona zbóż jarych i strączkowych czyścić bardzo starannie. Do siewu pozostawiać tylko ziarno celne. Jeżeli nasiona od paru lat były niezmieniane, zamówić zawczasu nasiona przednich odmian, wypróbowanych na stacjach dowiadczalnych, oraz przez wybitniejszych rolników. Zmiana nasion zawsze się dobrze opłaca, gdyż doborowe nasienie daje znacznie większy plon, niż nasienie liche, zwyrodniałe. Kto nie posiada własnego nasienia wyki, peluluszki, seradeli, koniczyny, a zamierza te ziemiopłody uprawiać, niech się teraz postara o nasiona, bo ku wiośnie mogą podrożeć.

W gospodarstwach, przechowujących obornik pod inwentarzem, oraz posiadających odległe pola, zaleca się teraz wywózkę gnoju. O ile pola nie są zbyt spadziste i nie pokryte śniegiem, najlepiej gnój trząść od ręki. W przeciwnym razie nawóz składać na polu w pryzmy i mocno go ubijać. Przy dokupnie nawozów pomocniczych pod siewy wiosenne, czy też dla zasilenia ozimin, dobrzeby było zrobić zamówienie zbiorowe we wsi, tak, aby sprowadzić nawozy w ładunkach wagonowych. Np. można według zapotrzebowania sprowadzić w wagonie azotniak, saletrę wapniową, saletrzak i supertomasynę. Takie zakupno przez grupę rolników wspólnym wysiłkiem, za pośrednictwem spółdzielni rolniczo-handlowych lub bezpośrednio z fabryki, potaniłoby znacznie koszta nawozów. Rolnicy w ten sposób mogą korzystać ze wszystkich udogodnień i otrzymają nawozy po cenach hurtownych, najtańszych.

Jeśli chodzi o inwentarz, to cielęta i jałoszki pozostawiać należy tylko po dobrych rodzicach. Byczków wogóle chować nie warto. Teraz jest najlepsza pora krycia jałówek i krów — cielić się będą na początku przyszłej zimy, a w tej porze mleko jest najdroższe. Bydło w dni pogodne codziennie wypuszczać na podwórze, żeby zażyło ruchu i świeżego powietrza.

Obejrzeć dokładnie narzędzia i naprawić części popsute. Przygotować zapas kłonic, luśni, orczyków, dyszli, rozwór, trzonków do motyk i wideł.

Czyścić drzewa owocowe, poobcinać suche gałęzie. Bielić pnie drzew wapnem. **A. M.**

WIADOMOŚCI GOSPODARCZE.

Budżet ministerstwa rolnictwa po stronie wydatków przewidziany jest na rok 1936/37 w ogólnej sumie 60 miljonów złotych. Z kwoty tej przypada 28 miljonów i paręset tysięcy złotych na Fundusz Obrotowy Reformy Rolnej, 12 miljonów złotych na popieranie obrotów rolniczych i około 20 milj. zł. na wydatki administracyjne.

Wartość wywozu rolnego spadła z 1 miljarda 105 miljonów złotych w roku 1931 do 492 miljonów złotych w roku 1934/35. Przywóz artykułów rolnych z zagranicy w 1934/35 roku wyniósł 125 miljonów złotych. Za te pieniądze przywieziono skóry, wełnę, tłuszcze, owoce i t. p. Wszystkie wymienione produkty moglibyśmy sami wytworzyć na potrzeby krajowe. Przywóz ten powinien więc być jak najbardziej ograniczony, a zczasem całkowicie zaniechany.

Stan zasiewów w Polsce przedstawia się narazie nieźle. Brak śniegu nie wpłynął ujemnie na stan ozimin. W Małopolsce zasiewy wyglądają jak dotąd dobrze. Gorzej jest na północnym wschodzie Polski, gdzie wskutek nadmiaru wilgoci i tworzenia się skorupy lodowej zachodzą obawy uszkodzenia ozimin przez wygnicie, względnie wyprzenie.

Pożyczki na spłaty rodzinne mogą rolnicy wyjątkowo uzyskać przez Oddziały Banku Rolnego. Na ten cel ministerstwo przeznaczyło zaledwie 4 miljony złotych. Kredyt może być udzielony gospodarstwom do 15 hektarów. Pożyczki udzielane na okres 25 lat przy oprocentowaniu 1 procent rocznie. Zabezpieczenie pożyczek jest hipoteczne.

Cukier dla pszczół na okres wiosenny, od 1 lutego do 1 maja, mogą uzyskać pszczelarze po cenie zniżonej. Na pień wyznacza się 2 kg. cukru skażonego w cenie około 60 gr. za 1 kg. Cena ta jest bezwzględnie za wysoka, dlatego organizacje rolnicze i pszczelarskie winny się domagać potanienia cukru do podkarmiania pszczół przynajmniej do wysokości 40 gr. za kilogram. Zakupem i rozdzieleniem cukru skażonego zajmują się Związki Pszczelarzy przy Okręgowych Towarzystwach Rolniczych.

ROZMAITOŚCI

W Warszawie zaczynają zakładać w kuchniach nowych domów **gumowe podłogi.** Łatwiej jest je utrzymać w czystości, tłumią dźwięk i nie zapalą się na wypadek ognia.

Niewidomi czytają. Z prawdziwem wzruszeniem czyta się wiadomość o **wynalezieniu maszyny,** która niewidomym umożliwia czytanie zwykłego druku. Wynalazek polega na **zastosowaniu światłoczułej komórki.** Książkę czy gazetę wkłada się do aparatu, który zapomocą słabego mikroskopu powiększa litery. Obraz litery zostaje rzucony na ekran, po którym porusza się światłoczuła komórka. Podczas swego ruchu wyczuwa ona miejsca jasne i ciemne i reaguje na nie elektrycznemi impulsami. Te znowu powodują, że specjalny mechanizm usta-

wia się w deseń, odpowiadający „czytanej" literze. Palce niewidomego, dotykając wypukłości mechanizmu, wyczuwają ten kształt i z łatwością już poznają literę.

Urządzenie to pracuje w rzeczywistości nie pojedynczemi literami, ale całemi wierszami.

Oczywiście, że aparat taki jest dobrodziejstwem dla niewidomych, ale jest zbyt skomplikowany i drogi, aby mógł dotrzeć do ludzi niezamożnych. Zczasem jednak, przy staraniach wynalazców, dotrze on i do najbiedniejszych.

Co ludzi interesuje? W Ameryce cieszy się wielkiem powodzeniem nowowydana książka, zawierająca biografje (życiorysy) najwybitniejszych ludzi współczesnych. I tak: **Mussoliniemu** poświęcono 40 wierszy druku, Stalinowi 4, Hitlerowi 10, prez. **Rooseveltowi** 18, b. prez. Hooverowi 36. Natomiast **biografje amerykańskich artystek filmowych** są długie na 200 i 300 wierszy.

Chorobę raka można poznać z pisma osób chorych. Tak twierdzą lekarze, którzy na podstawie 500 charakterów pisma **wskazali 146 osób chorych na raka.** Pismo ludzi, mających tę chorobę, dzieli się na trzy grupy. Do pierwszej należy 33—40%. Litery tego pisma są jakby rozbite i zaostrzone, podczas kiedy powinny być zaokrąglone. Te zmiany występują zaraz w początkach choroby. **Litery H, G, Y stają się śpiczaste, zaostrzone.** Słowa są przerwane w połowie, niektóre litery nie łączą się między sobą, podczas gdy inne pisane są zbyt ściśle.

Do drugiej grupy należy 20—25% badanych charakterów pisma. W tej grupie dają się zauważyć zbyt silne i zbyt **grube przyciśnięcia pióra na dole liter,** zwłaszcza przy literach P i H, podczas gdy pozostałe litery pisane są blado, bezbarwnie.

Trzecia grupa pisma ludzi chorych na raka, to litery pisane lekko, kreski są cienkie, tylko **kreska przy literze „d" jest nadmiernie wydłużona.** Taki typ pisma znamionuje człowieka dotkniętego chorobą raka w górnej części ciała, zwłaszcza w gardle.

Z pisma można wywnioskować o chorobie raka już prawie w początkach, podczas gdy rozpoznanie lekarskie następuje zwykle w trzecim roku choroby. W **82 wypadkach** na **100** rozpoznanie z pisma zgadzało się z diagnozą lekarską.

Na Żłóbek przy Lecznicy dla dzieci m. Tarnowa złożyli:

1) Zrzeszenie Urzędników Banku Gospodarstwa Krajowego, Oddział w Tarnowie, zamiast przesyłania życzeń świątecznych i noworocznych złożyło kwotę 5 zł.

2) Uczennice Szkoły Ćwiczeń im. bł. Kingi — sztuczkę materji na fartuszki dla dzieci. Również uczennice tejże szkoły odegrały dla dzieci w Żłóbku komedyjkę pod tytułem „Sen wigilijny Helenki".

Za co składa podziękowanie

Dr. Stanisław Goździewski, dyrektor.



Nad mogiłą dr. Lundstroma, lekarza szwedzkiego, poległego w Abisynji podczas ataku lotników włoskich na szpital Czerwonego Krzyża.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

W. F. i E. S., Bochnia. Dziękujemy. Pójdzie w przyszłości. Pozdrawiamy.

M. W., Rzezawa. List wysłany, czekamy na odpowiedź.

G. G., Bolesław. Niestety, inna korespondencja już była w druku. Z wierszyka skorzystamy.

A. A., Mokrzyska. Zamieścimy.

A. M., Nowy Sącz. Zamieścimy. Dziękujemy.

Adres Redakcji i Administracji: Tarnów, ul. Katedralna L. 3. Telefon Nr. 441. — Konto P. K. O. 404.750

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Ks. Józef Paciorek. — Drukarnia Diecezjalna w Tarnowie.